

20 maja 2013



Unia Europejska - kolejne rozdanie

W regionach najefektywniej wykorzystuje się fundusze unijne - uważa dr Czesław Siekierski - poseł do Parlamentu Europejskiego.

- Mija 10 lat od referendum w sprawie wejścia Polski do Unii Europejskiej i 9 lat naszego członkostwa we Wspólnocie. Jak Pan ocenia ten czas? Jaki jest bilans naszej przynależności do UE?

Doktor Czesław Siekierski: - Do Unii Europejskiej weszliśmy 9 lat temu, ale decyzja o wstąpieniu zapadła przed dziesięcioma laty, podczas ogólnonarodowego referendum, w którym to większość obywateli opowiedziała się za wejściem Polski do Unii. I najlepszą oceną tych lat naszej obecności w unijnych strukturach jest akceptacja społeczeństwa - prawie 90 procent obywateli pozytywnie ocenia członkostwo Polski w Unii Europejskiej.

Ale patrząc na to niezmiernie ważne dla Polski wydarzenie, trzeba też zauważyć, że była to jedyna słuszna decyzja. Procesy globalizacyjne powodują, że państwa, aby szybciej rozwijać się i skuteczniej rozwiązywać swoje problemy, muszą tworzyć wspólne inicjatywy i występować razem w różnych działaniach.

Te 9 lat to okres dobrego rozwoju Polski, bo choć od 2007 roku mamy w Europie kryzys, to latach 2007 - 2012 Polska osiągnęła 18 procentowy wzrost Produktu Krajowego Brutto. Na tle innych krajów europejskich to bardzo dobry wynik, choć wzrost ten jest ciągle za mały, abyśmy mogli myśleć o szybszym wyrównaniu poziomu rozwoju i niwelowaniu różnic, jakie dzielą nas od najmocniejszych gospodarczo państw Europy. Na to trzeba wiele lat. Najważniejszym wskaźnikiem rozwoju ostatnich 9 lat jest istotny wzrost eksportu - to on daje największe podatki i przekłada się na miejsca pracy.

- Ale chyba nie wszystko wygląda tak różowo, zwłaszcza patrząc na toczący Europę kryzys?

- Negatywną stroną jest rosnące zadłużenie Polski. Choć na tle innych państw nie wypadamy najgorzej, mieszcząc się w unijnych normach zadłużenia, to jednak jest ono za wysokie, jeśli myślimy o wejściu do strefy euro. Zanim to jednak nastąpi, musimy uporządkować gospodarkę w strefie euro i przywrócić zaufanie do wspólnej europejskiej waluty. Zwłaszcza, że w ostatnim czasie to zaufanie zostało mocno nadszarpnięte.

- Kończymy obecny okres unijnego finansowania, co dalej?

- 2013 rok jest rokiem ogłaszania ostatecznych przetargów na realizację projektów z budżetu unijnego na lata 2007 - 2013. Będziemy mieli jeszcze dwa lata na ich realizację i pełne rozliczenie wszystkich programów. Jednocześnie już od 2011 roku pracujemy nad nową perspektywą finansową na lata 2014 - 2020. Przyszło nam stworzyć ten nowy budżet Unii Europejskiej w trudnym okresie dla gospodarki światowej, w tym unijnej, oraz w kryzysie w strefie euro. Wiele krajów zwłaszcza południa Europy - Grecja, Cypr, Hiszpania, ale też Włochy, jest w naprawdę trudnej sytuacji gospodarczej. Główni płatnicy netto w UE (czyli kraje, które więcej łożą do wspólnego unijnego budżetu, niż z niego korzystają) ponoszą wydatki związane ze wsparciem krajów południa, by nie doszło do globalnego załamania gospodarczego strefie euro. Jednocześnie we wszystkich krajach rośnie liczba bezrobotnych, zwłaszcza wśród młodzieży. Nawet Niemcy mają ogromne trudności z tłumaczeniem się swoim obywatelom i przekonaniem ich, że pomagając krajom południa Europy, w rzeczywistości dbają o niemieckiego podatnika, odsuwając od niego groźbę jeszcze większego załamania finansów.

- Kryzys zachwiał stabilnością Unii?

- Obecny kryzys zachwiał Unią Europejską. Ale to tak, jak z chorobą- jeśli jest dobrze leczona, to organizm wychodzi z niej wzmocniony. Trzeba zastosować takie instrumenty, które zabezpieczą europejską gospodarkę i kraje UE nie będą podatne na takie sytuacje w przyszłości. Obecny kryzys jest po części efektem zbyt szybko prowadzonego procesu integracji. W Unii znalazły się zbyt zróżnicowane gospodarczo państwa, by bezproblemowo mogły funkcjonować w jednej strefie euro. Przypomnę tylko, że początkowo Grecja miała nie wejść do strefy, ponieważ nie była do tego przygotowana. Dopiero po dodatkowych audytach uznano, że jest taka możliwość. Czas pokazał, że była to przedwczesna decyzja, że pewnych procesów nie da się przyspieszyć. To także nauczka dla Polski.

Zróżnicowana Europa, wydzielona strefa euro, to nie jest coś danego raz na zawsze. Kraje, które wypełniają kryteria - mogą do niej przystąpić. Ale powinny być też jasno określone warunki opuszczenia lub usunięcia ze strefy euro, jeśli dany kraj przestaje spełniać kryteria udziału we wspólnej strefie walutowej.

- Kiedy można się spodziewać porozumienia między Radą UE a Parlamentem Europejskim w sprawie unijnego budżetu na lata 2014 - 2020?

- Ostatnio miało miejsce spotkanie na szczycie z udziałem przewodniczącego Komisji Europejskiej Jose Manuel Barosso, Parlamentu Europejskiego - Martina Schulza i szefa prezydencji - premiera Irlandii Enda Kenny. Podjęte zostały decyzje, które pozwolą na

przyspieszenie prac. Jeszcze przed wakacjami budżet unijny na nową perspektywę finansową powinien być zatwierdzony.

- Jest Pan zadowolony z puli przyznanej Polsce i wstępnego podziału na „koszyki regionalne”?

- Generalnie kwoty przeznaczone na Fundusz Spójności wzrosły i odbyło się to kosztem Wspólnej Polityki Rolnej. Cały budżet UE na lata 2014 - 2020 został wstępnie ustalony na poziomie 960 mld euro. Z tej puli Polska ma przyznane 105,8 mld euro. Dalsze podziały tej kwoty odbywają się już na szczeblu krajowym, na poziomie polskiego rządu. Potrzebna jest szeroka dyskusja, jak te pieniądze podzielić. Tak istotna z punktu widzenia rozwoju kraju kwestia, nie może to być sprowadzona jedynie do decyzji Ministerstwa Rozwoju Regionalnego. Trzeba wziąć pod uwagę różne uwarunkowania, sytuację poszczególnych sektorów gospodarki i poszczególnych regionów. Realizowany w obecnej perspektywie finansowej program „Rozwój Polski Wschodniej” dedykowany pięciu najsłabszym ekonomicznie regionom (warmińsko - mazurskiemu, podlaskiemu, lubelskiemu, podkarpackiemu i świętokrzyskiemu) należy kontynuować i stosować się do głównej zasady Unii Europejskiej - solidaryzmu. Oznacza to, że należy wspomagać te regiony, które są w trudniejszej sytuacji gospodarczej, których rozwój wymaga większego zastrzyku funduszy pomocowych. Tymczasem przedstawiając pierwsze propozycje Ministerstwo Rozwoju Regionalnego o zasadzie solidaryzmu jakby zapomniało. Potrzebne są decyzje na szczeblu rządowym, które odwrócą te dysproporcje. Regiony same nie wywalczą sprawiedliwego podziału unijnych pieniędzy.

Jedno jest pewne - znaczna pula unijnej pomocy powinna być dzielona w regionach, bo to na szczeblu województwa najlepiej, najbardziej efektywnie, w gospodarski sposób wydawane są te fundusze. Stąd zapowiedź, że unijnych pieniędzy będzie więcej, musi dotyczyć wszystkich regionów.

-Dziękuję za rozmowę.

Iwona Sinkiewicz